№ 95. Piątek dnia 27 Czerwca 1919 roku. Rok I.

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 4.00 mk. z odnoszeniem 4.50, poczta 5.00
Adres Redakcji i Administracji
CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.
Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Nowe zaczepki niemców na pograniczu.

Niemcy wciąż prowokują. Ostrzeliwanie żołnierzy naszych z aeroplanu. Znów zestrzelony samolot. Gromadzą wojska nad granicą. Szpiedzy wciąż pracują.

We wczorajszym „Kurjerze“ donosiliśmy o powtórzeniu bombardowania Wieruszowa i ostrzeliwaniu wielu miejscowości granicznych przez niemców. We środę w godzinach przedwieczornych niemieccy lotnicy

krążyli w pobliżu Herbów,

obserwując zachowanie się naszych posterunków wojskowych na granicy. Gdy aeroplan pruski opuszczał się coraz niżej,

wojsko nasze poczęło go ostrzeliwać

Wówczas lotnicy niemieccy odpowiedzieli strzałami z karabinu maszynowego.

Walka z przeciwnikiem w powietrzu

trwała krótko, gdyż gęste strzały naszych żołnierzy zmusiły samolot do ucieczki w stronę okolic Herbów Pruskich, tembardziej, że

strzały były celne,

bowiem samolot począł się chwiać. Wskutek uszkodzenia aparatu aeroplan spadł wraz z lotnikami w pobliżu Herbów Pruskich.

Donoszą nam również szczegóły przygotowań niemieckich w pobliżu granicy.

Oto w okolicy Lublińca rozkwaterowanego 3 dywizje piechoty niemieckiej, wśród której duch jednakże jest niezbyt wojowniczy.

Niemcy, pomimo ujawnianej wciąż jeszcze buty pruskiej,

nie są już dawnymi niemcami

a wojsko ich przedstawia bandę zbirów, którzy dlatego tylko służą w szeregach, że jedynie jeszcze żołnierz w Niemczech ma przynajmniej zapewnione trochę pożywienia. W każdym razie przedstawiają oni jeszcze pewną siłę. Niemcy obawiają się ogromnie wkroczenia wojska polskiego na Śląsk, a codziennie na noc do Herbów Pruskich

przyjeżdża pancerny pociąg niemiecki,

który czuwa na wypadek „napadu“ zbrojnego z naszej strony.

O przygotowaniach niemieckich do napadów na Polskę świadczy

gorączkowa praca szpiegów,

którzy uwijają się w okolicy Częstochowy. Wczoraj ujęto znów kilku szpiegów niemieckich, a mianowicie w Kiedrzynie, Janowie i okolicach Herbów. Znaleziono przy nich papiery, świadczące że uprawiają akcję szpiegowską na rzecz prusaków, oraz znaczne sumy pieniędzy.

Wróg więc przygotowuje się i my czuwajmy wszędzie!

Wielka klęska ukraińców.

Kontrofensywa polska w Galicji.

WARSZAWA, 26 czerwca. Najświeższy komunikat sztabu generalnego donosi:

Front Galicyjsko-Wołyński: Na froncie galicyjskim wzmożona działalność bojowa. **Trzykrotne ataki ukraińskie na Ostrowczyk Polny odparto z krwawemi stratami dla nieprzyjaciela. Oddziały nasze w kontrataku dotarły i obsadziły Bełżec i Bużek. Odparto również atakujące oddziały ukraińskie w rejonie Gołogów. Ukraińcy ponieśli tutaj ogromne straty w zabitych i rannych, tracąc przytem jeńców i karabin maszynowy.** Między Rohatynem i Bursztynem walki trwają. Na Wołyniu pod Rafałówką stały ogień karabinowy.

Front Litewsko-Białoruski: Ożywiona działalność wywiadowcza ze strony nieprzyjaciela w rejonie Korelicz, pozatem na froncie spokój.

W z. Szefa Sztabu Generalnego
HALLER m. p. pułkownik

Walki toczą się niedaleko Lwowa.

LWÓW 26.6—Dzisiejszej nocy toczyły się niezbyt daleko od Lwowa wielkie walki. Słychać było strzały armatnie, a z peryferji miasta widać było łuny pożarów, oraz dalekie odbłyski reflektorów.

LWÓW 26.6—Władze przeprowadziły wczoraj szereg rewizji po mieszkaniach rusinów. W lokalu „Narodnej Torhowli“ znaleziono wiele mundurów. U matki mordercy śp. Andrzeja Potockiego, Siczyńskiej znaleziono broń i amunicję. — Podała ona że broń ta należy do jej młodszego syna, który służy w armji austrjackiej.

Po mieście chodzi wielu ukraińców swobodnie po ulicach i to tacy, którzy brali udział w zamachu na miasto w czasach przewrotu politycznego, a nadto co gorsza tacy, którzy służyli w armji ukraińskiej i po jej wypędzeniu pozostali w mieście.

Wiadomo też, że kręci się tu wiele szpiegów.

LWÓW 26.6—W mieście znać wielką powagę i uświadamianie sobie doniosłości sytuacji. Daje się odczuwać przygnębienie, widać wyczuwanie grozy chwili. Do tego Lwów staje przed widmem katastrofy, gdyż brak już teraz węgla, nadomiar miasto przepełnione jest uchodźcami, brakuje już dziś wielu środków spożywczych, ceny zaczynają iść w górę.

Szpitale są przepełnione, ciągle zwożą rannych.

O przyjeździe Piłsudskiego do Lwowa pozwolono dziennikom podać zrazu tylko krótkie dwuwierszowe komunikaty. Przyjęcie jakiego doznał Piłsudski we Lwowie, było bardzo chłodne. Opowiadają w mieście, że uchodźcy z tarnopolskiego urządzili nawet nieprzychylną demonstrację.

Wojska polskie bronią dzielnie linji Dniestru.

Przyczyny paniki wśrod ludności cywilnej. Sytuacja przybiera dla nas korzystny obrót.

WARSZAWA 26.6—Nadeszły tu następujące wiadomości o położeniu strategicznem w Galicji Wschodniej:

Wojska polskie, ustępując przed przeważającemi siłami, dotarły do linji Dniestru, której bronią z wielką zaciętością. Stanisławów i Halicz znajdują się w ręku polskim.

Początkowe zamieszanie, które zauważyć się dało na drogach prowadzących z Czortkowa, Buczacza i Podhajec spowodowała panika ludności cywilnej, zaalarmowanej pogłoską, że wraz z bandami Grekowa ciągnie od strony Zbrucza regularna armja sowiecka, na której czele stoi rzekomo sam Trocki.

Energiczna jednak akcja naczelnego dowództwa polskiego, a także obecność kom. Piłsudskiego na czołowych pozycjach, położyła kres zamieszaniu i obecnie nieprzyjaciel napotyka na energiczny opór ze strony wojsk naszych.

W Katowicach spodziewają się wojsk polskich.

KATOWICE 26.6—Na ulicach miasta została rozlepiona odezwa władz miejscowych do ludności. W odezwie tej powiedziano, że wobec zgodzenia się rządu na podpisanie traktatu prawdopodobnie wojska polskie wkroczą na Śląsk, zaleca się więc ludności utrzymanie spokoju.

Przygotowania prusaków do plebiscytu.

KATOWICE 26.6 — Donoszą tutaj, że we Wrocławiu odbył się zjazd przemysłowców oraz dyrektorów hut i kopalni w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Uchwalono, aby w celu sztucznego zmniejszenia liczby głosów polskich, a zwiększenia niemieckich, wysyłać górników i robotników polskich z Górnego Śląska do Westfalji, a sprowadzać na ich miejsce niemców.

Zapewne uchwała ta nie przyniesie niemcom żadnej korzyści, gdyż administracja, ustanowiona na G. Śląsku z ramienia koalicji, ma — jak wiadomo — nie dopuszczać do głosowania niemców, świeżo przybyłych do tej prowincji i wogóle ma zapobiedz wszelkim usiłowaniom nielegalnego wpływania na wynik plebiscytu.

Tyranja bolszewicka na Białej rusi.

WILNO. Donoszą z Mińska: Przed paru tygodniami władze sowieckie wydały rozkaz komitetom gminnym porobienia spisów całej ludności katolickiej, która tu przeważnie jest polską. Na podstawie spisów odbywają się masowe aresztowania i wywożenie zakładników. Tygodniowo aresztują od 50 do 100 osób. Zakładników biorą ze wszystkich warstw zarówno ziemiańskich jak ludowych. Ze znanych osób wywiezieni: Dąbrowski, siedemdziesięciokilkoletni starzec, skazany na rozstrzelanie z siostrą, 2-ch Tokajłów (jeden również siedemdziesiecioletni starzec). Markowski, kierownik syndykatu, Iwanowski (profesor) cała rodzina Święcickich z 12-letnią córeczką, Czarnocki i Grabowski umarli w więzieniu.

Żydów aresztują tych, co nie uiścili należnej kontrybucji. **Wywieziono już literalnie wszystko. Nawet zawartość sklepów ze starem żelastwem, szyny tramwajowe i warsztaty kolejowe.** Robotnicy z początku stawili opór i wymagali odszkodowania 40 miljonów i 3-miesięczną pensję. Jednakże po trzydniowej walce ustąpili (około 300 zostało aresztowanych). O nastroju wśród czerwonej armji świadczy fakt, że pułki komunistyczne wysyłane są na pozycje w otoczeniu specjalnych oddziałów karnych, żeby nie pouciekały. Szpitale powywożono, jeden szpital miejski się trzyma. Lekarze do 30 lat zmobilizowani i wywiezieni do Smoleńska.

Wszystkich wygnańców Polaków od 18 do 30 lat, którzy powracają z Rosji do Polski, bolszewicy mińscy aresztują obecnie i zmuszają do wstąpienia do czerwonej armji. Opornych rozstrzeliwują bez sądu. Naoczny świadek zeznał, jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła iż przyprowadzonym do Mińska z pod Wilna jeńcom, **żołnierzom polskim, w liczbie około 50, bolszewicy połamali, lub poobcinali ręce i nogi. Niektórym obcięto uszy, jednemu z nich wyjęto oko.** Z tych 50 tylko może 10 żołnierzy naszych było niepokale-

czonych. Gdy na dziedzińcu więzienia z okien więźniowie rzucili naszym żołnierzom kawałek chleba, to za karę wszystkim więźniom nie dano jeść przez 24 godziny, a żołnierzy obili batami.

W powiatach Wilejskim i Dziśnieńskim wybuchło powstanie włościan przeciwko bolszewikom. Wyjechała do Wilna delegacja w imieniu miejscowej ludności błagać polskie władze wojskowe o pomoc zbrojną.

Przeciw Berlinowi i Polsce.

BERLIN 25.6—„Freiheit" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że znany generał pruski Lettoff-Vorbeck, zamierza stanąć na czele zbuntowanych wojsk w celu usunięcia obecnego rządu i obwołania monarchji. Pismo to donosi, że Lettoff-Vorbeck znajduje się obecnie na wschodzie Niemiec i organizuje dwie armje, z których jedna przeznaczona jest do Berlin, a druga do wystąpienia przeciw polakom.

Na czele „republiki ziem wschodnich"—stanie Cleinow.

CIESZYN 25.6 — Z Berlina donoszą o obwołaniu niemieckiej republiki wschodniej, na czele której ma stanąć osławiony Cleinow, przebywający stale obecnie w Bydgoszczy!

Ta nowa republika ma opierać się na armji Lettowa-Vorbecka i ma rozpocząć wojnę z Polską.

Ewakuacja G. Śląska.

KATOWICE 26.6 — Od kilku dni tj. od chwili zdecydowania się Niemiec na podpisanie pokoju, zaczęło się wywożenie kas i banków z G. Śląska do Brzegu.

Wszystkim urzędnikom wypłacono pensje trzymiesięczne.

Mimo tego pozornego pogodzenia się z losem, rozpoczyna się cicha, systematyczna agitacja przeciw oderwaniu Śląska od Niemiec i przyłączenie go do Polski.

Na agitację tę rząd niemiecki przeznacza miljardy marek, słusznie sądząc, że wydatkowanie na ten cel nawet 10 miljardów marek, opłaci się sowicie.

Gdańsk w przededniu swych nowych losów.

WIEDEŃ 26.6—Z Gdańska donoszą, że na zarządzenie ministerstwa wojny z powodu niepewnej sytuacji wypłacono urzędnikom pensje aż do 1 października br. a robotnikom do końca lipca br.

Chorągwie pułków gdańskich wywieziono do Berlina.

Z powodu pogłosek o wkroczeniu wojsk polskich do Prus zapanowało w Gdańsku wielkie wzburzenie. Magistrat miasta Gdańska wydał gorącą odezwę, wzywającą do spokoju.

Traktat jest „świstkiem papieru".

BERLIN 26.6—„Vorwaets" donosi, że podpisany pod przymusem pokój będzie dla koalicji bez znaczenia. Szał zwycięski we Francji minie bardzo szybko. Dla nas układ będzie świstkiem papieru i nie spoczniemy, dopóki dokument ten, bezczeszczący wszelkie pojęcia o honorze i przyzwoitości nie będzie zniszczony. — Dzień zmartwychwstania przyjdzie napewno.

„Boersen Courier" przypisuje koalicji wszystko, co się stanie po podpisaniu traktatu. Pismo to jest zdania, że pokój wersalski będzie tylko epizodem w historji ludzkości i że nadejdzie godzina, w której wszyscy, jako równi członkowie rodziny narodów, dopomogą do zwycięstwa naruszonego prawa.

Niemcy chcą zniszczyć Gdańsk

GDAŃSK, 26 czerwca. „Gazeta Gdańska" donosi: Od 24 godzin całe miasto rozbrzmiewa wieścią, **że wszystkie stare okręty, znajdujące się w porcie gdańskim chcą Niemcy wywlec przed wejście portowe i tam je zatopić,** aby najpierw zniszczyć port i nie wpuścić okrętów wojennych państw zachodnich, a przytem zamknąć w porcie okręty żywnościowe i nie wpuścić do Gdańska okrętów dalszych, **ażeby powstrzymać dowóz żywności do Polski** i tem wywołać tam jaknajwiększe trudności.

Okręty koalicji pod Gdańskiem

PUCK, 26 czerwca. „Gazeta Gdańska" pisze pod datą 24 b. m.: Lotnicy z Wrzeszcza stwierdzili, że po morzu **w okolicach Pucka krąży około 70 okrętów wojennych** przeróżnego rodzaju, wysłanych przez państwa zachodnie. Są to przeważnie okręty angielskie, przeznaczone do zaatakowania Gdańska, gdyby ten oparł się warunkom pokojowym.

Anglja wobec Polski.

Zasłużony publicysta i redaktor „Myśli Niepodległej" w ten sposób określa stanowisko Lloyda Goerga względem sprawy polskiej:

Na konferencji wersalskiej, poświęconej rozpatrywaniu kontrpropozycji niemieckich, przedstawiciel Anglji, Lloyd George, powiedział:

„Polska nie walczyła po naszej stronie, nie poświęciła ona nic w tej wojnie. Powinna być rada z tego, co otrzyma. Stanowisko zresztą Polaków w tej wojnie nie należy znów ani do bardzo pewnych, ani do bardzo przejrzystych. Nie widzę, dlaczego mocarstwa główne **miałyby się** ociągać z podpisaniem pokoju jedynie dla zadośćuczynienia polskim ambicjom terytorjalnym" (nr. 159 „Kur. War." korespondencja z Paryża H. Korab-Kucharskiego, zamieszczona i w „Kurjerze Częst.")

Jesteśmy prawdziwie wdzięczni panu Lloyd George'owi za jego szczerość, gdyż to upoważnia do wzajemności.

Istotnie, w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat, czyli okresu naszej niewoli politycznej, naród pana Lloyd George'a nie walczył po naszej stronie. Gdy pod koniec XVIII-go wieku trzy zbrodnicze państwa rozdarły Polskę, **Anglja nie stanęła po stronie pokrzywdzonych.** Jedynym narodem, który bił Niemców, Austrjaków i Rosjan, był naród Napoleona Bonapartego, tego wielkiego wojownika i człowieka, który rzeczywiście pchnął naprzód wskazówkę na zegarze świata i uczynił niesłychanie wiele dla wolności ludów Europy, I właśnie tego genjalnego męża naród pana Lloyd George'a powalił, osadził na wyspie świętej Heleny i brutalnym postępowaniem Hudsona Lowe zamordował.

Gdy Rosja carska w sposób barbarzyński prześladowała Polaków, gdy odmówiła im praw narodowych i ludzkich, gdy dopuszczała się katowań i mordów krożańskich, gdy tępiła z całą zaciekłością oświatę i kulturę, **naród pana Lloyd George'a nie stanął po naszej stronie,** nie domagał się od carów ruskich wolności narodowej i religijnej dla Polaków, przyjmując jako niezłomną zasadę niemięszanie się do spraw wewnętrznych obcego państwa. Ale gdy żydzi, co to podmówili byłego cesarza Wilhelma do wojny, przekonali się, kto wojnę wygrał, i że swemi kapitałami **przerzucili się na stronę Anglji, naród pana Lloyd George'a wmięszał się do wewnętrznych spraw państwa polskiego** i ośmielił się wprowadzić do traktatu wersalskiego klauzulę, **nakazującą Polakom szanować narodowość i religję żydowską,** jak gdyby Polacy wzorem Anglików prześladowali cudze narodowości i obce religje, co nasz ułomny nawet sejm uznał jednogłośnie za insynuację i przeciwko czemu zaprotestował z oburzeniem.

Gdy obecnie historja pomaga Polakom kruszyć kajdany, bić swych rabusiów i odbierać im skradzione ziemie, naród pana Lloyd George'a stara się im utrudnić rewindykację i powiada ustami swego dyplomaty, iż powinni być radzi, jeżeli bodaj część tego, co im skradziono otrzymają z powrotem, a rewindykację złodziejstwa nazywa „ambicjami terytorjalnemi".

Podczas całej wojny światowej **Polska stała po stronie swoich wielkich ideałów.** Gdy sądziła, że naród pana Lloyd George'a wyznaje również te ideały, mniemała, że stoi po jego stronie. Ale gdy się przekonała, że stanowisko jego nie należy ani do bardzo pewnych, ani do bardzo przejrzystych, musiała zachowywać się z pewną rezerwą. Wszelako dziś, gdy widzi, że ów naród pana Lloyd George'a **rzuca na szalę świata nie ciężarki sprawiedliwości,** ale wory swego złota, musi spojrzeć na takiego sojusznika okiem trzeźwym, gdyż ideałami swemi nigdy nie handlowała, a od dochowania wierności tym ideałom zależy cała jej przyszłość na wschodzie Europy.

Są narody, które nie znają uczucia wstydu. Ale narodom takim trzeba przypomnieć, że była potężna Kartagina, że była władna republika genueńska, że była wszechmocna rzeczpospolita wenecka, że w państwie Hiszpanji o rzekomo niezwyciężonej Armadzie słońce nie zachodziło. Każdy z tych sztucznych tworów politycznych spłonął, jak powiedziałby Dante, w ogniu „chciwości, zawiści i pychy". Otóż doświadczenie historyczne mówi nam, wytrzymały Polakom, że **i naród, który dziś z kongresu wersalskiego robi giełdę** i pozwala swojemu przedstawicielowi wygłaszać mowę nie wielkiego polityka, ale wielkiego maklera, może z czasem a nawet niebawem na swej wyspie tak się uczuć, jak się czuł Napoleon na wyspie świętej Heleny.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Echa pobytu Piłsudskiego na froncie.

Z powodu przejazdu Naczelnika Państwa Piłsudskiego przez Lwów, na front wschodnio-galicyjski lwowskie „Słowo Polskie" pisze:

„Cieszymy się z przejazdu Naczelnika Państwa, bo teraz będzie mógł przekonać się osobiście, ile wycierpiał i jakie straty poniósł żołnierz polski dlatego, że zanim jeszcze ukończono zwycięską ofenzywę, wycofano najlepsze wojska z galicyjskiego frontu i pozostawiono go w znikomej mniejszości wobec wroga nie robitego zupełnie i wzrastającego codziennie w siłę — ile zwycięstw i trudu serdecznego poszło z tego powodu na marne.

Wierzymy, że Józef Piłsudski, który wszakże nie tylko jest Naczelnikiem Państwa, ale także najwyższym wodzem polskiej siły zbrojnej — jak sam niejednokrotnie objawiał — przedewszystkiem żołnierzem z krwi i kości — będzie odtąd patrzał na Galicję wschodnią oczami żołnierza, nie polityka.

Wierzymy, że przyjazd jego do Lwowa stanie się punktem zwrotnym w walce z Ukraińcmi, że poo kresie wahań, chwiejności, układów i rozejmów, nastąpi okres zdecydowanego i nieustępliwego czynu, niezłomnej walki i ostatecznego zwycięstwa".

ZBIGNIEW ORWICZ,

ŚNI MI SIĘ...

Śni mi się cudna śmierć wśród
szarży,
taki orlęcy... jasny zgon,
co się ni bólem swym nie skarży
co milknie, jak zerwany ton

przedługiej życia smutnej pieśni!
Śni mi się taka cudna śmierć,
co mnie z udręczeń wyrwie cieśni
i bytu każe rzucić perć.

Cyt... bracie słysz... ostrogi dzwo-
nią...
ułani lecą dziś na żer...
wichr... szat... pęd... szabla zrosła
z dłonią,
a konie rwą wprzód... en carrière

I starły się dwie wrogie siły!
Ktoś tnie mnie w twarz... zdła-
wiony ból...
a potem miły cień mogiły
wśród polskich borów... łanów...
pól...

Częstochowa, 26.6—19.

Armja polska w Rumunji.

Korespondent „Żołnierza Polskiego" opisuje swoją wyprawę do Rumunji, dla zwiedzenia oddziałów polskich gen. Żeligowskiego, i tak się o nich wyraża:

Żołnierz dzielny, prezentuje się dobrze, odziany nieszczególnie. Tęskni strasznie za krajem. To samo oficerowie. Ponieważ byłem pierwszą osobą, która do nich przybyła z kraju, zasypywano mnie wprost pytaniami i proszono, żebym szczegółowo opowiadał o wszystkiem co się w Warszawie, o wojsku, Sejmie, naszych kłopotach, położeniu na frontach itd.

Trzeba było widzieć tych ludzi, jak chciwie słuchali moich opowiadań, by zrozumieć całą tragedję ich położenia zdala od kraju, pozbawionych jakichkolwiek stamtąd wieści.

Uderzyły mnie, w pojedynczych oddziałach, olbrzymie zapasy materjałów wojennych, moc dobrych koni pociągowych, przedewszystkiem zaś wspaniały tabor koni wyścigowych z warszawskiego Tow. wyścigowego. Wogóle odnosi się wrażenie, że, jak obecnie, jest to dywizja stosunkowo bogata.

Próżniactwo w Lublinie.

„Głos Lubelski" donosi: Dowiadujemy się że w związku z pobytem dnia 19 bm. w Lublinie ministra robót publicznych, p. Prócbnika, projektowane jest, na skutek stwierdzenia bardzo małej wydajności pracy robotników zatrudnionych, przerwanie robót publicznych w Lublinie.

Za co nas na łup wydano?

„Słowo Polskie" podaje następujący obrazek ze Lwowa, gdzie gromadzą się dziesiątki tysięcy uchodźców z Galicji Wschodniej.

— Skąd przyjeżdżacie?

— Ja? Z Potoka... Siedziałem tam, miałem sklep, prócz tego wydzierżawiłem sady.

— A to wyście byli pod inwazją ukraińską?

— Tak... „Ukraińcy" podczas odwrotu zrabowali mi cały towar... Potym przyszli nasi... Myślałem, że nasze ciężkie przejścia skończyły się... Aż tu naraz... nad wieczorem to było... milicjanci polscy wpadają do wsi.. Karabiny na ramionach, ale już ubrani po cywilnemu, mundury w tobołkach pod pachą — i krzyczą, że wielka masa kozactwa przeszła Strypę, że palą i mordują, kto jest skompromitowany niech ucieka... Po innych wsiach obębniano to...

Nie możecie sobie panowie nawet wyobrazić tej paniki... Wszystko rzuciło się do ucieczki... O kontach ani mowy.... Poszliśmy, jakeśmy stali... Ja w tem ubraniu, żona po domowemu, dzieci czworo boso i bez bluzeczek, jak się bawiły na podwórzu... Szliśmy tak dwadzieścia kilka kilometrów, aż wreszcie udało mi się dzieci porozsadzać po furach, potem żonę, potem sam się przysiadłem...

Dojechaliśmy tak do Niżniowa nad Dniestrem. Tam fur, wozów, luda — tysiące i tysiące! Płacz, narzekania, jęki, a wieści krwawe chodzą między ludźmi okropne! W Czortkowie rzeź, w Jazłowcu pod kościołem rżnięto naszych, jak barany... Strasznie słuchać i boleśnie patrzeć... Cofało się przez Niżniów wojsko nasze, szły treny...

W Niżniowie udało mi się za 100 kor. nająć furę, którą przyjechaliśmy do Stanisławowa. Na szczęście tam jedna znajoma pani pożyczyła mojej żonie kapelusz i ubrała dzieci... Ze Stanisławowa przyjechaliśmy do Lwowa...

I tu tak: Mam mieszkanie, za które winien jestem 2000 koron... Przed kilku dniami nic to dla mnie nie znaczyło... Miałem przeszło 100 tysięcy koron gotówki... Byłem dość zamożnym człowiekiem... Dziś nie mam nic... Nie mam poduszki dla dzieci, prześcieradła, nie mam gdzie głowę złożyć. Poradźcie mi panowie, co ja mam począć? Zastawiłem zegarek — a dalej co?

Naraz zatrząsł się.

— I co... co to jest, że nas... tak wydano na łup? Cośmy zrobili? Cóżeśmy winni?

KRONIKA.

Przejazd Hallera.

Przez Częstochowę przejeżdżał w drodze powrotnej z Poznania do Krakowa gen. Haller.

Występy p. Korolewicz-Waydowej.

W dwóch wielkich koncertach w sali Strażackiej, (wtorek i środę 1 i 2 lipca b. r.) p. Janiny Korolewicz-Waydowej, znakomitej śpiewaczki, artystki opery warszawskiej, wystąpi także p. Helena Ottawowa, wybitna pianistka, uczennica prof Melsera, oraz gwiazda baletu warszawskiego p. Marja Pawińska, znakomita tancerka klasyczna.

Bilety są jeszcze do nabycia w cukierni W. Dzisłacha.

Przyjazd Korfantego aeroplanem.

Donoszą nam z Sosnowca, że przyjechał tam aeroplanem z Poznania poseł Korfanty, który wyjechał z Sosnowca również aeroplanem. W czasie podróży do Sosnowca aeroplan Korfantego był ostrzeliwany.

Loterja p. Paderewskiej.

Ciągnienie biletów loterji p. H Paderewskiej, na którą sprzedawaliśmy bilety, odbędzie się od 1 do 5 lipca.

Zebranie lokatorów.

W niedzielę 29. bm. o godz. 5 po poł. w sali Straży odbędzie się zebranie nadzwyczajne członków Stow. Lokatorów w sprawie utworzenia kooperatywy.

Przyjazd posłów.

Zostaliśmy zawiadomieni drogą telegraficzną, że w niedzielę 29 bm. przybyć ma do Częstochowy kilku posłów sejmowych, na wiec, który odbędzie się w dniu tym o godz. 1 po południu w sali Sali „Ogniska" przy ul. Krakowskiej.

Przybędą prawdopodobnie posłowie Polskiego Zjedn. Ludowego.

Niemcy w Częstochowie.

Pisma berlińskie od pewnego czasu zamieszczają codziennie korespondencje z Katowic w sprawie rzekomego gromadzenia wojsk na granicy śląskiej. Korespondencje te zawierają rozmaite lokalne szczegóły z Częstochowy, Warszawy i Łodzi, a pochodzą niewątpliwie od szpiegów, którzy ar madue uwijają się na kolejach w Kongresówce i w Galicji zachodniej i na Śląsku.

Oto, jak szpiedzy prusey pracują u nas, skoro Niemcy poinformowani są dość dokładnie o tem co się dzieje w Częstochowie lub w Łodzi.

Z poczty.

Dotychczasowe ograniczenia korespondencji listowej do Austrji niemieckiej zostały w zupełności zniesione. Wobec tego dopuszczone są odtąd do Austrji niemieckiej przesyłki listowe wszelkiego rodzaju, a zatem także i listy polecone, oraz papiery handlowe.

Mundury dla kolejarzy.

W najbliższej przyszłości część pracowników kolejowych otrzyma umundurowanie.

Zebranie.

W niedzielę 29 o g. 2 pp. odbędzie się walne zebranie członków Stow. Rzem Przemysłowego (I aleja 9), na które zaprasza zarząd członków Stowarzyszenia. O ile w oznaczonym terminie tj. o godz. 2-ej popoł. nie zbierze się dostateczna ilość członków, zebranie odłożone na godzinie 3 popol.

Mydło i leki dla dzieci.

Centralny Komitet pomocy dla dzieci otrzymał, jak to już donosiliśmy, znaczną ilość mydła od amerykańskiej misji ratunkowej. Mydło rozdzielone ma być pomiędzy dzieci w całym kraju oraz przeznaczone dla szpitali i Instytucji dobroczynnych opiekujących się dorosłymi (starcami i kalekami.)

Na prowincji myddło rozdzielać będą komitety lokalne.

Oprócz mydła Centralny komitet otrzyma do swej dyspozycji środki lecznicze, których normy niebawem zostaną ustalone. Lekarstwa sprzedawane będą również po bardzo niskiej cenie, a wpływy za nie posłużą jako fundusz obrotowy na zakup dodatkowy mydła i leków zagranicą.

Żywność dla dzieci w Ciechocinku.

Centralny Komitet Pomocy dla dzieci przeznaczył znaczną ilość żywności dla dzieci, wysyłanych przez poszczególne instytucje na kurację do Ciechocinka. Instytucje wysyłające dzieci porozumieć się winny w tej sprawie na miejscu z dr. Raszyńskim. Żywność wydawana będzie po minimalnych cenach. Według norm ogólnie przyjętych. Dla dzieci wyjątkowo wątłych i potrzebujących forsowniejszego odżywiania normy mogą być odpowiednio zwiększane.

Nareszcie.

Władze odpowiednie nareszcie uznały za wrogie dla Państwa pismo „Nowiny krajowe i zagraniczne" zarządziły zawieszenie tego organu rodzimych i przyjezdnych bolszewików.

Organ ten nadchodził i do Częstochowy gdzie cieszył się sporą poczytnością wśród pewnych sfer.

Szkoda, że władze nasze zamknęły podobne wydawnictwo wówczas dopiero, gdy one już bez żadnych ogródek szkalowało te same władze i swą krecią robotą podkopywało fundamenty młodego Państwa.

Niestety dużo jeszcze jest w sprawie tej do zrobienia.

Tłuszcze dla Częstochowy.

Dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu spodziewany jest transport tłuszczu w ilości 7 wagonów. Tłuszcz ten sprzedawany byłby ludności na kartki.

Zakończenie szczepienia ospy.

Urząd Lekarza miejskiego w dniu 25 czerwca ukończył szczepienie ochronnej ospy w m. Częstochowie.

Do szczepienia przystąpiło 2285 osób. Osoby, które nie otrzymały świadectwa winny zgłosić się do Urzędu lekarza miejskiego (pokój nr. 2) w godzinach biurowych od 8—3 pp. po odebranie takowych.

Osoby które wcale nie przystąpiły do szczepienia, a głównie dzieci urodzone w roku 1918 i 1919 powinny zaszczepić ospę u lekarzy, felczerów i zaświadczenie o tym przedstawić do Urzędu lekarza miejskiego do dnia 15 lipca b.r.

Będzie więcej mąki.

W dniach najbliższych w handlu w Częstochowie ukazać się mają znaczne zapasy mąki żytniej, sprowadzonej przez miejski Wydz. aprowizacyjny.

W niedzielę 29 czerwca 1919 r. o g. 5 pół. po poł. w Sali Straży Ogniowej odbędzie się nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków **Stowarzyszenia Lokatorów** m. Częstochowy w sprawie założyć się mającej przy Stowarzyszeniu

Kooperatywy spożywców

Porządek dzienny; 1) Zagajenie i wyjaśnienie celu kooperatywy. 2-e odczytanie i zatwierdzenie ustawy kooperatywy 3-e wnioski Zarządu. 4-e wolne wnioski.

Początek zebrania o g. 5 i pół po południu. Wstęp mają członkowie Stow. Dalsze zapisy przyjmują się w lokalu Stow. ul. Kościuszki 32 w poniedziałki środy i soboty od 4—6 ZARZĄD.

Z DNIA.

Jak to bywa w naszych urzędach.

Dostajesz wezwanie,
lecisz mocium-panie:
w biurze akurat śniadanie.
Krzesełka, stoliki,
panienki, chłopczyki—
za kratkami fiki miki...
Przed kratką tłum gości,
ale — cierpliwości!

Chrząka człek i stęka,
pcha się do okienka,
groźnie spogląda panienka.
A znów jej kolega
wciąż cię nie spostrzega.
Czas powoli zbiega, zbiega...
Człek się trochę złości,
ale — cierpliwości!

Nóżki ci zdrętwiały,
bo osłabłeś cały.
Dłubie w zębach urząd cały
Więc powód katuszy
klniesz pocichu w duszy,
czekasz, czy to kogo wzruszy,
Lecz nie. Więc najprościej
stać i... cierpliwości!

Wreszcie, ktoś łaskawie
pyta, w jakiej sprawie
sterczysz już godzinę prawie?
Odpowiadasz cienko...
Wskazują ci ręką:
Nie tu, tam, piąte okienko...
Bodaj was wciurności!
Zbrakło cierpliwości.

W katordze ukraińskiej.

Relacja głośnej autorki polskiej.

Aresztowana w Złoczowie, znana powieściopisarka Marja Jehanne Wielopolska pisze:

Młody zbój w szynelu, o dziewczęcej. łagodnej twarzy (Sawczuk, skazany przez Ukraińców na półtora roku kryminału za zwykłą kradzież z rabunkiem) zapytał mnie, czy znam Ludwika Wolskiego.

Na odpowiedź potakującą dodał, że oto Ludwik Wolski zeznał, iż jest autorem wiadomego wiersza i że jedyny manuskrypt, jaki posiadał, oddał mnie, że zatem ja ów wiersz kolportować musiałam, skoro znaleziono odpisy u innych osób.

Zaprzeczyłam gwałtownie oczywiście. Zbój kazał zawołać Wolskiego.

W rogu celi, przy ławce, na której tyle ofiar katowano, że ściany były obryzgane krwią, stał drab olbrzym z bykowcem w ręku i twarzą tak straszną, że ona sama starczyła chyba do wymuszenia zeznań.

Drzwi się otworzyły i wszedł — Wolski.

Nie, nie Wolski. Widmo jakieś.

Uderzyła mnie najpierw jego grubość. Znacznie później dopiero dowiedziałam się, że to po nieludzkich 400 nachajach tak spuchło jego ciało.

Twarz miał zupełnie białą.

Widziałam w półrocznej kampanji mojej szpitalnej, jako sanitarjuszka, setki umarłych, konających — takiej twarzy jednak nie widziałam w życiu.

Maska kredowa, na której nie odznaczały się niczem białe usta i tylko dwa czarne oczodoły — nieruchome dwie plamy. złączone czarnymi sińcami z łukiem brwi.

Patrzył na mnie z niesłychanem, nie dającem się opisać przerażeniem.

Młody zbój w szynelu powtórzył słodko swoją śpiewkę:

— Skażitie Wolski, w oczy, czyste toj wiersz pysały i widdawały tej pani.

Kredowa maska poruszyła się pod moim wzrokiem, białe, jak papier usta otworzyły się — chciały widocznie czemuś zaprzeczyć, ale nagle, szybko, z jakąś nieodwołalną determinacją zamknął Wolski oczy i padło słowo jedno — słowo, jak jęk:

— Tak.

— Panie Ludwiku — rzekłam porywczo, chcąc go zelektryzować — kiedy pan wiersze pisywał? Pan przecież nigdy wierszy nie pisywał? Co się panu stało? Pan chyba chory i nieprzytomny, aby się do cudzych wierszy przyznawać?

Nie pomogło!

Słodka, dziewczęca twarz kata zwróciła się znowu ku niemu, powtarzając pytanie i znowu padło słowo jak jęk:

— Tak.

Zabrano go, a w nocy już nie żył.

Podczas rozprawy, która trwała od 4 po południu do 1 w nocy, leżał na stale twarzą w dół — jedna bryła skatowanego i poszarpanego ciała.

Kiedy nieprzytomnego Wolskiego wniesiono do kaźni, Dzyndrowski, maszynista współaresztowany, tknięty litością, położył mu ręcznik mokry na piersi. Za to dostał 24 godzin ciemnicy i postu. Więźniowie wszyscy wogóle od nocy z 26 na 27 do poniedziałku nie dostali ani szczypty pożywienia, ani kropli wody. Rzucono ich na podłogę bez słomy.

Życie kraju.

Echa pożaru amunicji.

Dow. Okr. Gen. Kiel. komunikuje nam, że podczas pożaru amunicji w Kielcach powstał ogień nie w składach amunicji, a w warsztatach rusznikarskich, gdzie za wyjątkiem dwuóch granatów ręcznych i paru starych naboi, więcej żadnej amunicji nie było. Straty są minimalne, gdyż spłonęła tylko część wewnętrznego urządzenia i parę znajdujących się tam do naprawy karabinów ręcznych, resztę wszystko uratowano. Wymienione warsztaty mieściły się w znacznie oddalonym budynku, poza miastem

Napad na plebanję.

Na plebanję proboszcza ks. Hieronima HBrzóza w Gorecku Kościelnym w pow. Biłgorajskim napadło w nocy 8 bandytów; napad się nie udał, ponieważ bandyci, przywitani salwą strzałów, danych przez odważnego księdza, i przerażeni hałasem zbierających się sąsiadów parafjan, salwowali się ucieczką przez las.

Po nieudanym napadzie bandyci udali się do odległego o 3 wiorsty Górecka Starego i obrabowali z gotówki, ubrania i żywności miejscową dzierżawczynię p. Zakrzewską.

Operująca w tej okolicy szajka złoczyńców składa się podobno z dezerterów, zbiegłych z wojska.

Usiłowania policji w celu schwytania bandytów, jak dotychczas, są bezskuteczne.

Wianki w Warszawie.

„Wianki" tegoroczne w Warszawie obchodzone były z wielką uroczystością. W przystani wioślarskiej, głównym punkcie uroczystości, zebrały się tłumy ludzi. Na specjalnej krypie, zarezerwowano miejsce dla dostojników państwowych i delegatów misji zagranicznych.

Opodal przystani, przybranej wspaniale i bogato iluminowanej, stało 9 parowców na kotwicach przepełnionych widzami. W pobliżu krążyły setki kryp i łodzi. Na trybunach grały orkiestry, a aeroplan krążący nad przystanią rzucał zapowiedzi wzlotów na polu Mokotowskiem.

Gdy zmrok począł otulać ziemię, zapłonęły na obu wybrzeżach beczki smolne i setki różnobarwnych ogni bengalskich. Miny, zakopane w ziemi, głośnym hukiem obwieszczały początek obchodu.

Z przystani Romanowa hr. Potocka rzuciła na wodę pierwszy wianek — z kwiecia o barwach narodowych, z takimiż wstęgami. Z brzegu puszczono balon w postaci orła. W setkach punktów na wstędze Wisły zajaśniały ogniki świętojańskie. Uroczystość zakończył korowód żywych obrazów na krypach, w których wzięły udział różne stowarzyszenia i korporacje.

Ostatnie telegramy.

(tel. wł. „Kur. Częstoch.")

Rozbicie „Smoka".

Pociąg pancerny „Smok" trafiony w lokomotywę. Fatalny strzał Dzicz ukraińska wyrżnęła załogę pociągu. Wielu zabitych i rannych,

LWÓW, 26 6 Tel. wł. „Kurjera Częstochowskiego" W czasie walk z bolszewikami na wschód od Tarnopola polski pociąg pancerny „Smok" został trafiony kulą armatnią w parowóz. Uderzenie zdruzgotało najpotrzebniejsze części maszyny, która nie mogła ruszyć dalej. Załoga pociągu znalazła się wśród band ukraińców, ostrzeliwujących rozbity pociąg.

Żołnierzom—bolszewikom dopomogła ludność ukraińska, która napadła również na pociąg i wyrżnęła część załogi, złożonej z żołnierzy i oficerów. Komendant pociągu porucznik Spaczyński jest zamordowany w okropny sposób.

Z obrad Sejmu.

Z ostatniego posiedzenia.

Nieudany atak socjalistów na Dmowskiego.

WARSZAWA, 26 czerwca. Na środowym posiedzeniu Sejmu po rozpatrzeniu wniosku nagłego Klubu Lud. nar., domagającego się zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe i uchwaleniu go, przystąpiono do obrad nad sprawą zniesienia granicy celnej między ks. Poznańskiem, wreszcie omawiano sprawę rolną.

Po omówieniu tych spraw osławiony poseł Daszyński zgłosił wniosek nagły, w którym **domagał się odwołania z Paryża zasłużonego patrjoty, przedstawiciela Polski, wobec ludów świata, Romana Dmowskiego.**

Rzecz zrozumiała, **iż wywołało to niesłychane oburzenie** wśród większości Sejmu. Za wnioskiem głosowali tylko socjaliści, obałamuceni przez nich tugutowcy i kilku witosowców. Przeciwko wypowiedziało się 187 posłów, a więc klub lud. nar. N. Z. R. Wspaniałą mowę wygłosił poseł Głąbiński. Wniosek naturalnie upadł, co jest wielką klęską socjalistów, których napaść na zasłużonego patrjotę spełzła na niczem.

Sprzedaż chleba.

Wydział aprowizacyjny Magistratu m. Częstochowy niniejszym podaje do wiadomości, że w dniu 27 czerwca będzie, sprzedawany chleb pozakartkowy po cenie 1 mk. 20 f. za funt w następujących piekarniach:

1) Gotajner Mordka, Warszawska 11 —260 boch. 2) Gryglewski Stanisław, Kościuszki 16—16 boch. 3) Buczkowski Cyprjan, Stradomska 40—130 boch. 4) Horowicz Mendel, Garncarska 71—65 b. 5) Dawidowicz Mosiek, Warszawska 28 —65 boch. 6) Jabłoński Zygmunt, Ost. Gr. Bór 5—130 boch. 7) Zilberfreind Lejzer, Warszawska 24—130.

Oraz będzie sprzedawany chleb poza kartkowy po 1 mk. 20 fen. za funt z mąki wydanej przez Wydział Aprowizacyjny ze składów miejskich kooperatywie „Jedność" w następujących sklepach:

1) Ost. Grosz. Krakowska 32—130 b. 2) Św. Barbary 28—130 boch. 3) Kościuszki 8—130 boch. 4) Stradomska 27 —130 boch. 5) Mała 8—130 boch.

Ogłoszenie

Dowództwo Okręgu Generalnego w Kielcach zawiadamia, że byli szeregowcy i podoficerowie oddziałów saperskich dawnych armji zaborczych będą przyjmowani do robót wojennych na warunkach następujących:

Szeregowiec 18 mk. starszy żołnierz 20 mk. podficer 25 mk. dziennie Kandydaci-winni się zgłaszać natychmiast w Dowództwie Okręgu Generalnego w Kielcach w Oddziale inżynieryjnym.

Naczelnik Policji K.
Belina-Prażmowski

Zebranie Rzem. Przem.

W niedzielę 29 b. m. odbędzie się **Walne Zebranie** członków Stow. Rzem.-Przem. I Aleja 9, na które członków zaprasza Zarząd.

O ile w pierwszym terminie t.j. o godz. 2 p. p. nie zbierze się dostateczna ilość członków to drugie zebranie będzie bez. względu na ilość przybyłych o g. 3 p.p

Wydawca A. Gmachowski. Redaktor Ks. W. Kaeblewski.

Odbito w drukarni „Udziałowej"